

Oczekiwany?

Ciemność świata, która woła o prawdziwe światło. Kłamca odwieczny skutecznie odwraca uwagę i też wielkim głosem wydaje instrukcje swoim podwładnym: *"Ja wam dam więcej atrakcji niż jakieś tam betlejemskie biedne światełko. Dostaniecie przede wszystkim dużo, więcej i szybciej. Zohydzę poszukiwanie prawdziwego światła przez kicz, szopki rozjarzę sztucznie. Nawet się nie zorientujecie i będzie po wszystkim. Pajace, dziadek Mróz, szmira, prymityw i małpowanie – to moja specjalność. Zużyjecie dużo papieru, czasu, pieniędzy na opakowanie byle czego"*.

A gdzie jest kobieta? Kobieta – niegdyś nazywana strażniczką domowego ogniska i czujna na podstępny wroga. Kobieta współczesna jest zabiegana, rozbiegana. Strażniczka mody i przesady? Jak ona ma się obronić, gdy w wyścigu reklam sklepowych uderzają przeskoleni i inteligentni miłośnicy komercji?

W niemieckich obozach i łagrach sowieckich chleb jak glina - czarny, nasycony piachem i śmieciami, jedzony we łzach upokorzenia i okrucieństwie niewoli. Ale tam pamięć o roku liturgicznym była żywa i podtrzymywała nadzieję. Przeżywanie oczekiwania na Boże Narodzenie właśnie przez nieludzkie warunki i skrajne ubóstwo, nabierało charakteru bliskości z odrzucanym Zbawcą. Dziś chleb rzucający do śmietnika... w nudzie nadmiaru u bogatych, a z przerażeniem widziany tam przez najuboższych. To też jest rzeczywistość, w którą wchodzi Oczekiwany, czy naprawdę Oczekiwany? Oczekiwany jesteś Mesjaszu, nasz jedyny Wybawicielu – Synu Boga żywego?

Spowiedź w Wigilię jak automatyczne przypomnienie o Jego Narodzinach. Czyste serce na jeden dzień... Raczej czysta kpina..., bo nie jestem nieskazitelny i nie będę, ale o duszę należałoby dbać z dużą częstotliwością, jak się dba o higienę ciała. Odrobina empatii dla kapłanów też powinna mieć miejsce. Oni - księża nie są dziećmi, co mają odpukiwać trzy razy na minutę żeby zdążyć przed wieczerzą... Pośpiech nie służy dobrej spowiedzi, a wytrzymałość człowieka mającego wysłuchać z uwagą stopiećdziesiątego penitenta, nie jest fizycznie nie do zdarcia. Rekolekcje parafialne i nudzący się bez pracy spowiednicy to powtarzający się regularnie scenariusz.

Za wcześnie te rekolekcje! Powinny być jakoś tak akuratnie zaplanowane żeby każdemu było wygodnie i basta! Klient parafialny żąda i ma tak być. Tylko niektórym nie sposób dogodzić, zawsze będzie coś nie w smak.

Oczekiwanie, przygotowanie, wielkie oczekiwanie, tęskne oczekiwanie na wielkie sprawy? Że przyjdzie i autentycznie nawiąże z Nim relację, że jakoś po ludzku zagadam, z serdecznością czy z pretensją, ale nie obojętnie, nie letnio i nie byle jak.

Patrzę na choinkę i kojarzę z drzewem rajskim? Patrzę na ubraną choinkę i kojarzę

z bezmiarem łask? Widzę dar zbawienia i miłości bez granic za nic, za moje odstępstwa, po prostu z czystej bezinteresownej troski o to, gdzie będzie się moja dusza podziwiała na wieki?

W czasie wspólnego czekania, przygotowania i refleksji adwentowej spotkamy Izajasza proroka z tekstami o pięknym brzmieniu. Dlaczego słucha się tych tekstów z zapartym tchem? Jest w nich tęsknota, a podejrzewam bardziej tęsknotę Boga za zagubionym dzieckiem. Tęsknota, którą chce jakoś zarazić, jakoś chwycić na wędkę pięknego i zbawczego słowa: niebiosa, pagórki, grzech i zaproszenie, obietnica, radość, dłużące się czekanie. I to najważniejsze, które się wyrzywa wreszcie z serca: Przyjdź, źle nam bez Ciebie! Mało powiedziane – źle nam, okropny jest świat bez gospodarza, z intruzem, co swoje wprowadził rządy. *Tylko czy moje dzieci zechcą porządku z przyjaznym Ojcem?* Czy kłamstwo uzurpatora nie zapuściło zbyt mocno korzeni? To są pytania aktualne, pytania do mnie i najlepiej jak je sobie sam zadam.

Jan Chrzciciel staje w Adwencie jak wyrzut sumienia - ten prorok wyrzeczeń, męczennik. Postać największa wśród narodzonych z niewiast. Wielkiego formatu dar, bo kto tak kocha prawdę, że rzuci w twarz królowi: *Nie wolno ci jej trzymać?* Radykalny wybór i wierność Bogu każe mówić, że twoje życie władco jest złe, gorszące. Zapłacił Jan głową, a dziś czczony i uznany za patrona bezkompromisowych, godnych naśladowania. Ludzi, co z życia nie zrobili zabawki. Jedno dano człowiekowi życie, więc musi być potraktowane z klasą. Wielkie serce i niesamowita prawość Chrzciciela. Herod czuł, że coś go ciągnie do słuchania Jana. Herod to głupiec z pustką w sercu i strachem, jaki budzą ludzie nieobliczalni, synonim zepsucia, imię uniwersalne dla błądzących, lekceważących wagę słów, rzucający lekko przysięgą za taniec próżnej dziewczyny.

Ten taniec wciąż trwa, jako strach przed ciszą, bo ona otwiera na Boga. Strach przed refleksją, przed radością, co nie rodzi się z przesytu i ze zbytku, z napędzania namiętności. Radość adwentowych ludzi, to radość z wyrzeczeń, z czekania, ciszy twórczej - płodnej w dobre owoce. Ciszy rozumiejącej powagę, a nawet tragizm życia bez Boga. Czekanie nie na jakieś bąbeczki, świecidelka, cmokanie z zapewnieniem o pamięci i kolejna bąbeczka z malowanką na strych... Prezent dla bliźniego jako Msza Święta, książka Benedykta XVI, ładnie napisany tytuł wartościowej konferencji o wierze, komentarz do ksiąg Pisma Świętego. Prezent wierzącego: *Modliłem się za ciebie na różańcu, zamówiłem Mszę Świętą, w twojej intencji chodziłem na Roraty...*

Święty Mikołaj jest zde gustowany i czuje się źle, patrząc cośmy zrobili z jego imienia. To jest przecież święty wrażliwy na niedolę, ale dyskretny i mający wyczucie...

Tony papieru, tzw. modnych wstążek, rozpieszczanych dzieci, naciąganych akcji podpisanych imieniem świętego biskupa i te brzuchate czekoladki puste w środku, no właśnie: puste w środku, a wylepione pazłotkiem czerwonym, z wymalowanym starcem siwobrodym o niezbyt mądrej minie. Mały Mikołaj, duży Mikołaj i tylko brać, brać nauczone szeregi małych i dużych egoistów.

Studnia bez dna te oszukane potrzeby. Święty widział potrzeby, które były palącymi potrzebami.

Autentyczny Mikołaj współczesny potrafi być cichy: przyniesie drewno na opał, lekarstwa niedołężnym staruszkom, zamiecie, umyje podłogę. Czasami dłużej posiedzi w pokoju ciężko chorego, gdzie czuć mocz i zaduch, a miłość nie pozwala zrobić miny francuskiego pieska, z jakąś perfumowaną wrażliwością na tego typu dolegliwości starszego wieku. Współczesny Mikołaj nie lubi reklamy i zdjęć, bo on czeka i pomaga czekać na Jezusa w realnych warunkach, z realnym współczuciem i dobrocią.

Kiedyś jak moje starszawe już pokolenie było małymi dziećmi słyszało rano Godzinki, one były śpiewane w każdym prawie domu. Matka wychowująca kilkoro dzieci, szykując kawę zbożową z mlekiem, czy gotując własnej roboty zacierki, krzątała się i śpiewała z pamięci. Dzieciaki udawały że śpią, ale pilnie nadstawiały uszu, bo śpiewanie mamusi jakoś tak chwyciło za serce. Nie chciały spłoszyć świętości poranka, chciały ocalić te chwile. A do szkoły szły naładowane Maryją, Jej zakorzeniem w biblijnych figurach ze Starego Testamentu odśpiewanych przez własną mamę. Mamusia kochająca Matkę Jezusa i naśladowująca Jej wierność, cichość, zgłębianie słowa Bożego. Proste, a mądre kobiety, uświęcające prozę życia. Kobiety surowe dla cynicznego zła, a dobre i czułe tam, gdzie trzeba.

Tak dużo Maryi w każdym Adwencie i dobrze. Przez Nią naprawdę Oczekiwany, Utęskniony, Upragniony. Mieszkanie znalazł najlepsze w sercu Niepokalanym, w Matce dbającej o godne przyjęcie zapowiedzianego przez proroków.

A tak mało oczekiwany, Zbawiciel, zapowiadany jako ratunek dla okłamanego człowieka czego chce? Czego chce? Właśnie chce umiejscowienia Go tam, gdzie znaleźć się powinien w hierarchii wartości. Mesjasz nie czeka na dwumiesięczne dekoracje sklepowych witryn, one nużą, denerwują, odwracają porządek. Komercja, magia świąt. Słyszysz zgrzyt? Jaka to może być magia świąt? Przecież magia to jest odrzucanie wiary w opatrność, w dzieciństwo Boże, magia to jest pogaństwo! A ludzie bezmyślnie mówią o magii – czysta bezmyślność.

Ten, co przychodzi niechciany, przychodzi jako światło. On jest światłem na oświecenie pogan, a my mamy wszyscy coś z pogańskiego, handlowego podejścia do Boga. Nasze myślenie to ciemność i teksty biblijne krok po kroku oświełają drogę. W kościele jedna świeca, potem dwie, trzy i wreszcie wielka i radosna jasność. Jest! Przyszedł! On chce być oczekiwany dla mojego dobra. Po prostu wie, że gdy naprawdę chcę Jego narodzin, to one będą nie tradycją i historią, ale żywym spotkaniem – relacją, co zdruzgoce ciemność. I tak powinno być co roku.

Jezus potrzebuje aktorów do żywej groty. Maryję zagrać perfekcyjnie, nie dorastając, a jednak śledząc Jej styl. Nie było w Jej zachowaniu sztuczności, jest przerastająca nas prostota i wiara w ciemności. Z Jej ciemności, skomplikowanych życiowych wydarzeń rodzi się prawdziwe Światło - Jezus.

O naśladowaniu Józefa ciężko mówić, bo trafia się w beton, współczesny beton. Wielu mężczyzn nie rozumie pojęcia odpowiedzialności, męskości, co jest męskie, a jednocześnie delikatne, dyskretne w stosunku do powierzonych żywych skarbów. Dyspozycyjny, posłuszny Bogu, a tak milczący, że aż się wypada za głowę złapać. Skąd dobry Boże wzięłeś takiego herosa? Z Nazaretu, o którym Filip powiedział: *Czy może być co dobrego z Nazaretu?* Rola Józefa, Maryi, to taka rola na 60, a jak Bóg zaplanuje i na 80 lat.

Błogosławiony taki dom, szczęśliwe takie dzieci. Może z najniższą krajową... Nie, nie żartuję! Może bez najlepszej bryki (jak to młodzież mówi) za którą się z rozmarzeniem oglądają dziewczyny. A właśnie, moja droga nastolatko, zrób sobie rachunek sumienia w Adwencie: za jakim to Józefem wdychasz... Żebyś potem nie żałowała, a ja myślałam..., bo chłopak przy tobie wulgarnie się wyrażał, a tyś mu wtórowała.

Oto rozmowy w kolejce do dentysty: Pani Zosiu, jechałam rok temu do chorego ojca nocą przez Iławę. No, coś pięknego! Coś pięknego: już w listopadzie, rozumie pani tak rozświetlili. Cudo! Lampki, światełka na drzewach wzdłuż ulic, jasno jak w dzień. Tak się w ostatnich latach nie czuje tego przytłoczenia Adwentem! Tyle świateł, ja się rozmarzam jak dziecko.

Córka w Malborku, w tym sklepie (co pani ostatnio mówiłam) kupiła zabójczo super rajstopy, buty, szminkę, że paść można, a szampony koloryzujące, jak z bajki i wcale nie za drogie! A obok jest sklep z medykamentami, że w dwa tygodnie wyglądasz jak gwiazda filmowa i bez skutków ubocznych. Musimy koniecznie na jakie trzy godziny wypuścić się do Malborka w poniedziałek.

Jeszcze śledzie świeże gdzieś trzeba wysledzić, przyprawy, polewy do pierników, gotowe uszka. Jakąś nową zabójczą sałatkę trzeba zrobić, nowe bąbki kupić, bo mi stary w tamtym roku nie dał kasy, to w tym roku już odłożyłam podstępem. Choinkę u znajomego handlarza kupimy tak, jak w ubiegłym, bo była kształtna i w miarę tania. Muszę się postawić na najwyższym poziomie, bo teściowa się wprasza, teść to małe piwo, ale ona będzie oczkami świdrować. Trzeba będzie jeszcze jakiś koniaczek i likierek wyszperać na lepszy humor wigilijny.

A Najświętszej Pannie i Józefowi wystarczyła grotta za miastem, siano zamiast nowego materaca w kolorze kremowym (choć po promocji, a przecież drogiego), zapach po zwierzętach, zamiast odświeżacza o zapachu konwalii. Pan Bóg zatroszczył się o anielską oprawę muzyczną i o ewangelizatorów "z marszu", którzy przynieśli dary nie opakowane w modne w tamtym czasie opakowania bogaczy. Dostarczyli podstawowe środki do życia, ale sami cuchnęli owczą wełną i nie zdążyli wziąć super kąpeli... Świętej Rodzinie zapachniało jednak ich szczerością, a to zapach nie do podrobienia.

Uważaj więc adwentowy człowieku, bo jak gustujesz w roziskrzonym przesadą Adwencie, nie ma na co czekać, nie ma tym bardziej na KOGO czekać. Jak się nie wierzy w ciemnościach wiary - jak Maryja i Józef, to nie ma nadziei na rozświetlenie przez Boga. Nic się nie zdarzy,

przemiana nie przyjdzie sama. Czyż radość z pierwszej kolędy na Pasterce to już relikw przesłości? Jakiej pierwszej kolędy? Toż to myśmy obesli kilkanaście "wigilii" od połowy grudnia, z "ochrzczone" kieliszkiem wódki śledzikiem. Życzenia na jakieś tam szczęście (co obok prawdziwego szczęścia nawet nie siedziało). Połamaliśmy się opłatkiem, pogadaliśmy, trochę ponarzekaliśmy na czasy.

Żeby się "połamać", to trzeba się naprawdę solidnie przełamać, a z tym przełamanien siebie to prawdę mówiąc najtrudniej z najbliższymi.... Nie wymądrzaj się już! Toż to my ludzie tradycji. I tradycja dwunastu potraw na wigilii i spotkań ze znajomymi w pracy nawet za komuny była i tak się jakoś ciepło na sercu zawsze robiło i dalej się tak czuje. A te spotkania w pracy to taki protest był. Jak zabraniali wierzyć, to się innymi drogami szło i to jest dobre. A, że moje dzieci do sakramentów raz w roku? To szkoła winna i polityka! Do kościoła moje nie chodzą, a jakoś Pan Bóg błogosławi, bo każde samochód dobry ma i zdrowie dopisuje świetnie.

Zacznę więc od innej strony, bo wiesz głęboko mnie życie nauczyło, że trzeba wierzyć w sens wyrzeczeń adwentowych i czekać na Jezusa jak na Zbawiciela (nie ogladając się na super zdrowie i materialny dobrobyt, bo Zbawiciel to nie Totolotek). Można pokochać trud bez sztucznego przyspieszania. Wchodzić w przygody Świętej Rodziny, jak w historię odczytaną dla siebie. Wyglądać Oczekiwanego całą gamą czytań i smakować je jak najlepszy pokarm. Trzeba jeść powoli, z niedosytem, żeby jutro wzrosło pragnienie. I co z takiego czekania? A no, wtedy radość rozwinie się powoli, a pięknie jak lilii kwiat.

Wierzę w mądrość Kościoła i modłę się do Izajasza - mesjańskiego proroka, do Jana Chrzciciela. Błagam Niepokalaną – Jutrzenkę poprzedzającą przyjście Emmanuela – Boga z nami, co wydarła piekłu broń, potęgą pokory wydarła, cierpliwością, wytrwałością, ciszą serca, zasłuchaniem w najbezpieczniejszą mowę - mowę Ojca tęskniącego za naszym wejściem na drogi w kierunku prawdziwego światła.

A jak to będzie z tobą, pokochasz Maryję szczerze? Dla własnego dobra zdecydujesz się pójść Jej drogą? Pokochasz naprawdę Oczekiwanego, zrezygnujesz z wigilijnego obżarstwa i rozluźnienia, goszczenia się bez umiaru, bez czujności, żeby siedem złych duchów wpuścić złośliwszych niż te, co dręczyły cię poprzednio?

Ufam, że przemyślisz i zrobisz ten krok w ciemność wiary żeby dokonano się w tobie narodzenie Boga. Jesteś spragnioną ziemią, potrzebujesz strumieni żywej wody. *Niebiosa rosz spuście nam z góry!* Tak, wołanie zostało przyjęte, bo: *Archaniol Boży Gabriel poslan do Panny Maryi.* To jest wieść potężna treścią nadziei na wszystkie pokolenia.

Bracie i sestro jesteś tak ukochany, że Bóg interweniuje w twojej sprawie! W żywym wieńcu cztery świece, a nad nimi ta najwyższa, najczystsza, w biel ubrana i przyozdobiona zielenią, znak Wybranej przez Ojca, Życie przynoszącej.

Jest w Adwencie coś, czego wypowiedzieć nie sposób. Jest historia każdego poszczególnego człowieka i niepojęta miłość, którą daje pokorny Bóg. Przyjmiesz prawdziwy zacyń? Będziesz mieszkaniem miłości? A może wybierzesz sklepowe szaleństwo, drogę na skróty i zadziwisz się: *skąd mnie ta pustka przygniata, tyle zabiegania, a taka nuda, taka beznadziejna nuda, że tylko się czymś zagłuszyć, bo przyjdzie oszaleć!* Jezus – Oczekiwany przez ciebie - *Bóg z nami*, czy przegapiony aż tak, że nie zauważony?

Parafianka adwentowa

